

**Sto lat monografii wsi w Polsce.
Studium jubileuszowe**

„Waga szczegółów jest tym większa, im bardziej w danym kraju rzeczywistość różni się od pozorów, fakty od słów, lud, który działa od intelektualistów, którzy działanie to interpretują.”

Antonio Gramsci

Monografie wiejskich społeczności lokalnych to jeden z gatunków socjologicznego pisarstwa w Polsce, który - obok badań dokumentów osobistych - zyskał swojego czasu miano wizytówki polskiej socjologii empirycznej. [Kwaśniewicz, 1993] Aczkolwiek zaniedbany w latach 70., kiedy to nastąpiła fascynacja masowymi badaniami ankietowymi, budzi ostatnio coraz większe zainteresowanie. Nie bez znaczenia jest tu również wzrastająca w Polsce po roku '89 popularność idei lokalizmu i problematyki lokalności w naukach społecznych [Starosta, 1995]. Tendencje te nie przełożyły się jednak, jak do tej pory, na wyraźny renesans tego typu badań. W istocie, tkwi on nadal „w stadium głębokiego kryzysu” a jednym z symptomów tego kryzysu „jest stopniowe odchylanie się praktyki badawczej od podręcznikowego modelu badań monograficznych.” [Przybyłowska, Zygmantowski, 1995, s. 250]

Trzeba w tym miejscu wnieść dwa zastrzeżenia. Tak jak nieporozumieniem byłoby traktowanie każdego badania umiejscowionego w konkretnym środowisku jako monografii, tak samo nie wydaje się słuszne szukanie jedynie obowiązujących wzorów w podręcznikach, podczas gdy rozporządzamy zbiorem różnorodnych realizacji, które niekoniecznie muszą składać się na jeden paradygmat. Wychodząc z założenia, iż o wiele ciekawsze może być właśnie przyjrzenie się (w sposób daleki od wyczerpania tematu) wybranym pozycjom z bogatego dorobku polskiej monografistyki, czynimy tak również jeszcze z innego powodu. Sięgnięcie do tekstów ma na celu wykazanie, iż zalety tego podejścia (choć rzadziej wymieniane) przewyższają - naszym zdaniem - jego ograniczenia (eksponowane o wiele częściej). W roku 2003 upłynęło równo sto lat od opublikowania pracy Franciszka Bujaka

„Żmiąca”, którą uważa się za pierwszą z prawdziwego zdarzenia monografię wsi w Polsce. Okrągła rocznica jest więc dogodną okazją do podjęcia takich rozważań.

Gwoli precyzji chronologicznej i ścisłości genologicznych rozróżnień należy oczywiście pamiętać, że już w pierwszej połowie XIX wieku ukazywały się w Polsce liczne opisy i lustracje wsi zaliczane bądź to do etnografii, bądź do socjografii. [Adamus, 1959] Przedstawiciele każdej z tych dyscyplin, kierując się przyjętymi założeniami badawczymi ale także ogólnymi przesłaniami ideowymi swojej epoki zwracali uwagę na wybrane aspekty rzeczywistości i - zgodnie z ironiczną uwagą Norwida - znajdowali dokładnie to, **z czym** szukali. Dla pierwszych zbieraczy starożytności ludowych obiektem zainteresowania były elementy archaiczne, poświadczające dawność i oryginalność kultury narodowej, a zarazem barwne i malownicze. „Wyobrażenie o ‘pocziwym kmiotku’ - pobożnym, przesądnym, pracowitym, chodzącym w sukmanie i mieszkającym w chacie przyozdobionej wycinankami, rzeźbami, malowidłami i potrzebującym opieki pochodzą z okresu, kiedy wieś była przedmiotem zainteresowań szukających swoistej ‘egzotyki’, odpowiadającej jednakże ideologicznie potrzebom społeczno-politycznym ówczesnych klas wyższych.” [Szczepański, 1950, s. 416] Z kolei autorzy lustracji, starając się odmalować realia gospodarczo-społeczne, niejednokrotnie wchodzili na „mylną drogę erudycji i kolekcjonerstwa ciekawostek” [Rychliński, 2001] zaniedbując cel zasadniczy: takie rozpoznanie rzeczywistości, które umożliwiłoby późniejsze skuteczne działanie na wytyczonym odcinku. Innym ich błędem był brak w pełni profesjonalnego warsztatu, co zmuszało do korzystania z urzędowych, a więc niedokładnych statystyk. Okoliczności te powodowały coraz powszechniej odczuwaną potrzebę „dokładniejszego zbadania stosunków krajowych, aby nie zachodziły żadne wątpliwości co do istotnego stanu rzeczy.” [Bujak, 1901, s. 1] Taki cel postawił przed sobą Bujak, podejmując pierwszą próbę opracowania naukowej monografii swojej rodzinnej wsi, Maszkienice. Przyjęte już wówczas, w 1901 roku, rozstrzygnięcia zaciążyły nad kształtem tego typu monografii, które później zaczęto nazywać bujakowskimi, encyklopedycznymi i inwentaryzacyjnymi, doszukując się w nich (nie do końca słusznie) rozlicznych wad i ograniczeń. Poniżej rozpatrzemy najczęściej formułowane pod adresem właśnie takich klasycznych ujęć zastrzeżenia, by następnie na konkretnych przykładach wykazać ich bezzasadność.

Przede wszystkim wątpliwości budził przypadkowy dobór obiektu badań a więc kwestia ich reprezentatywności: wszak w Maszkienicach Bujak się urodził, a do Żmiącej pojechał po to, by leczyć płuca nadwyreżone intensywną pracą. Okoliczności te nie

wykluczyły jednak precyzyjnego, choć *ex post* określenia Maszkienic jako typu wsi „rolniczo-robotniczej, tj. wsi przeludnionej, której ziemia nie wystarcza na wyżywienie ludności bez znacznego obniżenia kulturalnego, z której więc ludność w znacznej części zmuszona jest do emigracji za zarobkiem” [Bujak, 1901, s. 3] ani dostrzeżenia w Żmiącej układu stosunków bardzo nietypowych dla ówczesnej Galicji, choć często spotykanych w okolicach Limanowej. Ze znaczenia zasady reprezentatywności Bujak zdawał sobie zresztą doskonale sprawę, czemu dał wyraz zarysowując ambitny projekt wykonania szeregu monografii wsi „wybranych według z góry obmyślanego, całego kraju obejmującego planu, w którym by uwzględniono wszystkie odcienia ekonomiczne, kulturalne i narodowe ludności wiejskiej tudzież fizjograficzne odcienia kraju. Pięćdziesięciu-sześćdziesięciu takich monografii napisanych w ciągu 2-3 lat najwyżej, według jednego planu...zakończonych ogólnym zestawieniem wyników, stałoby się znakomitą podstawą do programu działalności kraju i społeczeństwa, przynajmniej na przeciąg jednego wieku ludzkiego.” [Bujak, 1908, s. 324] Podejmowanie przypadkowych, pojedynczych i rozproszonych przedsięwzięć ograniczało możliwość uogólniania uzyskanych wniosków, z pewnością też nie zaspokajało naukowych ambicji ich autorów, niemniej - wobec szczupłości środków - stanowiło konieczność, tym bardziej, że nie tylko o cele naukowe w nich chodziło. Bardzo wyraźnie akcentowaną w wielu monografiach intencją było dążenie do wypełnienia obywatelskiej powinności i tę okoliczność, nawet jeśli uznać ją za całkowicie dziś nieistotną, należy tu przypomnieć.

W polskiej refleksji nad zagadnieniem reprezentatywności monografii da się wyróżnić trzy stanowiska. Pierwsze z nich to koncepcja Jerzego Topolskiego „integralnej monografii reprezentatywnej”, zgodnie z którą wieś obierana jako przedmiot badań miała by wiernie odwzorowywać specyfikę danego regionu społeczno-gospodarczego. [Topolski, 1966] Druga propozycja, sformułowana przez Bogusława Gałęskiego, zmierzała do wyboru wsi reprezentatywnej dla pewnego ich typu, niekoniecznie skoncentrowanego na jednym obszarze [Gałęski, 1962] Trzecie rozumienie reprezentatywności zaproponował Zbigniew T. Wierzbicki sugerując losowy dobór wsi położonych co 100 km od siebie wzdłuż dwu osi geograficznych, przecinających kraj wzdłuż i wszerz. [Wierzbicki, 1971]

Powstające monografie uwzględniały wymóg reprezentatywności w rozumieniu podyktowanym celami badania. Na długie lata intensywnej industrializacji dostarczała uzasadnienia dla obserwacji zmian zachodzących w tzw. rejonach uprzemysławianych i umożliwiała porównywanie ich z procesami dokonującymi się na terenach oddalonych od

ośrodków przemysłowych. Stanowiące połączenie metody pamiętnikarskiej i porównawczych monografii paru wsi refleksje Eugenii Jagiełło-Łysiowej nad kształtowaniem się zawodowej świadomości rolnika [Jagiełło-Łysiowa, 1963] czy też Włodzimierza Winclawskiego analizy różnych środowisk wychowawczych [Winclawski, 1973] wykorzystywały pierwsze z wymienionych rozumienie reprezentatywności. Tenże autor w innej pracy (nad środowiskiem wychowawczym wsi peryferyjnej) pokusił się o bliższe określenie typowości badanej wioski na podstawie spotykanych w literaturze typologii. [Winclawski, 1971] Przy ich pomocy starał się „zidentyfikować” badaną zbiorowość społeczną, czyli określić jej typ oraz stopień reprezentatywności czy też, mówiąc innymi słowami, modalną wartość przedmiotu badań”. [Winclawski, 1971, s. 19] Efektem analiz było stwierdzenie, iż „stopień reprezentacji naszej wsi w swym rozwoju historycznym malał od bez mała 100% w okresie przedindustrialnym do 29% w latach 60. XX stulecia.” [Winclawski, 1971, s. 24] W fazie zamierzeń pozostała natomiast oryginalna propozycja Wierzbickiego systematycznego przebadania wsi wyznaczonych procedurą równoleżnikowo-południkową. Warto tu również wspomnieć, iż dla potrzeb prowadzonych od ponad trzydziestu lat w IRWiR PAN systematycznych a nierzadko wielokrotnie powtarzanych w tym samym miejscu badań, opracowany został bank danych o gminach najczęściej poddawanych penetracji. [Rosner, 1985] Scharakteryzowany z punktu widzenia takich cech jak poziom produkcji rolnej, struktura agrarna, struktura społeczno-zawodowa ludności czy stopień urbanizacji zbiór 34 gmin stanowił reprezentację podstawowych typów gmin występujących w kraju.

Zarzutem bodaj najczęściej formułowanym w związku z wątpliwą reprezentatywnością badań monograficznych jest niemożność uogólnienia dostarczanych przez nie informacji poza obszar, z którego zostały zaczerpnięte, a zatem przekonanie, iż przyczyniają się one co najwyżej do ekstensywnego przyrostu wiedzy. Obiekcje te wypływają z zanegowania bądź niezrozumienia podstawowego elementu gatunkowej konwencji monografii, jaką jest uznanie w wybranej społeczności jednego z przypadków szerszej klasy zjawisk albo też upatrywanie w niej obrazu innej społeczności (rozleglejszej, bardziej skomplikowanej lub rozproszonej - po prostu trudniej poznawczo dostępnej). Rozumiane w ten sposób badanie monograficzne stanowi rodzaj analizy wykorzystującej model realny, a jest to, według Piotra Sztompki, „wszelka taka zbiorowość, która poddawana jest badaniom empirycznym nie tyle w celu uzyskania wiedzy o niej samej, ile raczej w celu pośredniego poznania innej zbiorowości.” [Sztompka, 1968, s. 48] Charakter badania modelowego mają zresztą również nowoczesne, masowe procedury operujące na próbach reprezentatywnych,

gdyż także ich założeniem jest w miarę wierne odwzorowanie relacji strukturalnych właściwych całej populacji. O ile jednak społeczności poddawane monograficznemu opisowi stanowią model realny naturalny, to wszelkie dobierane przez badacza próby mają już charakter modeli realnych sztucznych.

Takie myślenie o pożytkach płynących z uprawiania monografii dyktowało poczynania między innymi Józefa Chałasińskiego, prekursora tzw. monografii problemowej, w której wszechstronny opis danej społeczności był podporządkowany celowi zasadniczemu, a mianowicie naświetleniu wybranego zagadnienia uznanego za szczególnie doniosłe w skali lokalnej, ale też ponadlokalnej. Nowe podejście Chałasiński zaprezentował w 1935 r. w pracy „Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej Kopalnia”, ale pierwszą monografią wsi napisaną wedle tej koncepcji była praca Katarzyny Dudy-Dziewierz „Wieś małopolska a emigracja amerykańska” opublikowana w 1938 roku. We wstępie do tej pracy Chałasiński pisał: „Jedynie gruntowna analiza emigracji na tle lokalnej społeczności, zbadanej możliwie wszechstronnie przy zastosowaniu różnych metod i materiałów, jest w stanie ukazać emigrację w tych naturalnych związkach, w jakich występuje. Ponadto, tylko taka analiza, zastosowana do pewnej ilości miejscowości może dopiero wytworzyć podstawę dla ogólnych wniosków o roli emigracji w społecznych przeobrażeniach wsi. Co więcej, gruntowna socjologiczna analiza choćby jednej lokalnej społeczności naprowadza na procesy powszechnie występujące.” [Duda-Dziewierz, 1938, s. IX] W słowach tych zawiera się kluczowe dla uprawiania monografistyki przeświadczenie, iż niezależnie od stopnia rozwoju nowoczesnych społeczeństw nie stracił całkowicie na znaczeniu aspekt terytorialnej lokalizacji zjawisk, a zatem „wielkie społeczeństwo nie może być empirycznie zbadane inaczej, jak tylko poprzez odpowiednio dobrane reprezentacyjne jednostki terenowe.” [Chałasiński, 1947, s. 7] Zanegowanie tego założenia jest równoznaczne z utożsamianiem przedmiotu poznania monografii z przedmiotem jej badania, a więc - z odmówieniem tej metodzie waloru naukowości.

Czytana po prawie siedemdziesięciu latach książka Dudy-Dziewierz jest doskonałym potwierdzeniem słuszności założeń monografii problemowej, a także wybitnych zalet pisarstwa monograficznego w ogóle. W dodatku trudno oprzeć się wrażeniu, że postrzegana z dzisiejszej perspektywy praca spełnia z nawiązką pokładane w niej nadzieje. Okazuje się bowiem, że jej autorka nie tylko uchwyciła w mikroskali szereg prawidłowości związanych z procesem wiejskiego migrowania przed II wojną światową, ale zarazem odkryła i precyzyjnie opisała pewien ogólniejszy wzór właściwy polskim migracjom zarobkowym także

współcześnie i to w skali całego społeczeństwa. Oto wydana w 2001 roku pod redakcją Ewy Jaźwińskiej i Marka Okólskiego książka „Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu” potwierdza w całej rozciągłości obserwacje poczynione dawno temu w małopolskiej wsi Babice. Po pierwsze, tak jak wtedy również obecnie na emigrację decyduje się głównie ludność zmarginalizowana (dziś są to osoby o niskim wykształceniu, wyeliminowane z lokalnego rynku pracy i znajdujące na zachodzie zatrudnienie najgorzej płatne; wówczas zaś „emigracja zaatakowała wieś od jej społecznych peryferii, od odłamów ludności luźniej ze wsią związanych a nie od zasiedziałego elementu kmiecego, dominującego we wsi pod względem ekonomicznym i społecznym”). [Duda-Dziewierz, 1938, s. 29] Po drugie, te społeczne peryferie były i są zarazem peryferiami w znaczeniu przestrzennym (we wsi Babice migranci rekrutowali się spośród ludności osiedlonej poza „centrum” - w przysiółkach i na tzw. Budach; w dzisiejszej Polsce pochodzą z obszarów niedoinwestowanych, opóźnionych w rozwoju, silnie naznaczonych bezrobociem). Trzecia, uderzająca w swym podobieństwie właściwość zjawiska migracji przed wojną i obecnie to fakt, że i wtedy i aktualnie dominują migracje niepełne: z Babic „nie wyjeżdżali do Ameryki pod wpływem nowatorskich dążeń społecznych. Jechali dokupić krowę, postawić stodołę, spłacić brata lub siostrę i wracali do kraju do tych samych zajęć zawodowych”. [Duda-Dziewierz, 1938, s. 85] Uderzającym rysem dzisiejszych migracji z różnych terenów Polski „B” jest również przyporządkowanie ich „strategii przetrwania” - służą one utrzymaniu dotychczasowego poziomu konsumpcji i zapobieżeniu socjalnej degradacji, nie są natomiast motorem rozwoju ani w skali indywidualnej, ani lokalnej. Wreszcie czwarta prawidłowość, która wpisuje dzisiejsze procesy w przedwojenną tradycję migrowania (a może raczej w ówczesnych zjawiskach pozwala dostrzec antycypację obecnych mechanizmów) to zdecydowanie zachowawcze a nie modernizujące oddziaływanie migracji i migrantów na ich środowisko lokalne. Nie było w Babicach reemigranta, którego rola społeczna zmieniłaby się zasadniczo po powrocie do kraju, podkreślała Duda-Dziewierz. „Ci, co wrócili na wieś, wrócili do rolnictwa, a i do rolnictwa nie powracali z innowacjami” [Duda-Dziewierz, 1938, s. 86]. Dzisiaj zaś okazuje się, że także analizowana w „Ludziach na huśtawce” mobilność „jest głównie czynnikiem utrwalającym stagnację. Żadne innowacje nie są przenoszone ze społeczeństwa przyjmującego do wysyłającego” [Okólski, Jaźwińska, 2001, s. 131] a nawet, jak twierdzą autorzy, „mobilność międzynarodowa coraz częściej przyczynia się do hamowania przeobrażeń ekonomicznych, zamiast stawać się ich katalizatorem.” [Okólski, Jaźwińska, 2001, s. 327]

W związku z rozważaniami nad reprezentatywnością monografii twierdzi się czasami, iż są one „niedodawalne”, stanowią bowiem co najwyżej zbiór szczegółowych ale odrębnych, nie składających się na większą całość studiów. Zarzut ten nie wytrzymuje jednak krytyki. Jeśli przypomnieć sobie, w jaki sposób w latach 30. ubiegłego wieku szacowano w Polsce bezrobocie wiejskie, staje się jasne, iż poszczególne przypadki opisywane w licznych monografiach były właśnie jak najbardziej „dodawalne”, gdyż dawały się złożyć w całkiem koherentny i spójny obraz. Polska socjologia wsi dysponuje dwoma znaczącymi opracowaniami kwestii bezrobocia na wsi, i w obu z nich bądź to sięgnięto do już istniejących monografii, by dokonać ekstrapolacji odnotowanych w nich prawidłowości, bądź też posłużono się umiejętnie metodą monograficzną, badając wybrane środowiska.

Pierwsze podejście zastosował Józef Poniatowski w pracy „Przeludnienie wsi i rolnictwa”, opublikowanej w 1935 roku. Posługując się tzw. metodą normatywną określił najwłaściwsze wtenczas dla Polski optimum ludnościowe wynoszące poniżej 30 osób zawodowo czynnych na 100 hektarów obliczeniowych. Przyjęte wielkości wyznaczyły automatycznie skalę przeludnienia, sięgającą ogółem 8 milionów 800 tysięcy „zbędnych” (zdolnych do pracy i ich rodzin), która to liczba swym ogromem wywołała prawdziwy szok w społeczeństwie. Otóż wyliczenia zastosowane przez Poniatowskiego nie byłyby wiarygodne, a nawet możliwe, gdyby nie oparł on swoich szacunków na drobiazgowych i żmudnych wyliczeniach przeprowadzonych przez takich autorów, jak Sowiński, Curzytek, Gortat czy Stolarski. Przykładowo, z danych Błażeja Stolarskiego wynikało, iż zapotrzebowanie pracy na 1 ha wynosi 0,40 możliwości osoby dorosłej, podczas gdy monografie w rodzaju „Góry Bałdrzychowskiej i Byczyny” Gortata informowały, że na 1 ha ogólnego obszaru gruntów przypadało wówczas 1,29 mieszkańców, z czego 0,52 starców i dzieci oraz 0,77 osób zdolnych do pracy. Przyjęcie tych wielkości jako przeciętnych dla całości stosunków krajowych, oznaczało, że (jak pisze Poniatowski) „z odejmowania 0,77-0,40 wypadła przeciętny dla drobnych gospodarstw nadmiar 0,37 osób czynnych zawodowo na 1 ha. Mnożąc ten stosunek przez 13.797.238, tj. przez liczbę hektarów powierzchni gospodarstw mniejszych od 20 ha, autor otrzymuje 5.104.978 osób dorosłych zdolnych do pracy, ale nie zatrudnionych.” [Poniatowski, 1935, s. 25]

Drugi przypadek reprezentuje praca trójki autorów, Ludwika Landaua, Jerzego Pańskiego i Edwarda Strzeleckiego „Bezrobocie wśród chłopów”, wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w 1939 r. Zawiera ona wyniki analiz przeprowadzonych w 53 dokładnie opisanych wsiach z terenu całej ówczesnej Rzeczypospolitej. Oszacowana na

podstawie deklaracji właścicieli gospodarstw rolnych liczba „całkowicie zbędnych” wyniosła 2 miliony 400 tysięcy. Dla dokładniejszego rozpoznania sytuacji posłużono się jednak również drugą metodą, tzn. wzorując się na materiałach gromadzonych przez nieoceniony Puławski Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego spróbowano określić liczbę „zbędnych ułomkowych”, jak ich określił Ludwik Krzywicki. W tym celu porównano istniejące zasoby sił roboczych z możliwościami ich wykorzystania w gospodarstwach włościańskich. Uzyskana tą drogą liczba „zbędnych ułomkowych” przewyższała niemal dwukrotnie liczbę tych pierwszych.

Pytanie o zasadność generalizowania wyników badań monograficznych poza kwestią reprezentatywności (rozumianej jako uogólnienie wniosków na szerszą populację) kryje też kwestię możliwości czynienia uogólnień w stosunku do teoretycznego związku cech. O ile w pierwszym przypadku chodzi o przeformułowanie ustaleń jednostkowych, dokonanych w odniesieniu do zbiorowości poddanej badaniu, w ustalenia ogólne, ważne dla innych tego typu zbiorowości, o tyle w drugim przypadku problem polega na wskazaniu warunków przejścia od zdań jednostkowych (które stwierdzają empirycznie występujące związki między pewnymi zjawiskami) do zdań ogólnych, orzekających o istnieniu między tego typu zjawiskami związków stałych i koniecznych. [Turowski, 1977] Uogólnienie w stosunku do całej populacji możliwe jest dzięki zastosowaniu procedury indukcji enumeratywnej, zaś uogólnienie w sensie wykazania związku teoretycznego wymaga odwołania się do koncepcji indukcji analitycznej, [Znaniński, 1934] której elementem integralnym jest sformułowanie hipotezy. Zdaniem Jana Turowskiego, analizującego powojenne dokonania polskich badaczy, „wszystkie naukowo doniosłe i wartościowe studia monograficzne czynią zadość wymaganiu sformułowania ogólnej hipotezy wyjaśniającej.” [Turowski, 1977, s. 116] Na przykład w studium Danuty Markowskiej o wiejskiej rodzinie przyjęte zostało założenie, iż historycznie określone mu typowi wiejskiej społeczności lokalnej odpowiada pewien typ strukturalny rodziny a także charakter jej powiązań rodzinno-sąsiedzkich. [Markowska, 1964]

Przywołane przykłady dobitnie potwierdzają rangę i walory monografii, które, jak widać, są nie tylko celem samym w sobie, ale stać się też mogą poręcznym narzędziem analizy zjawisk ogólniejszych. Aby jednak docenić monografię, trzeba wprzód poznać jej zalety i pamiętać o jej licznych zasługach.

Upatrując walorów tego podejścia w tym, że ułatwia ono wgląd w fakty pojawiające się w szerszej skali, nie wolno poniechać też innej argumentacji, która wskazuje na dokładnie odwrotne korzyści płynące z uprawiania monografii. Otóż wydaje się niewątpliwe, że

jakkolwiek dana miejscowość pozostawałaby poszczególną w swojej specyfice i odrębności, nie należy odmawiać znaczenia obserwacjom tam poczynionym i to nie tylko wtedy, gdy zjawiska w niej odkryte potwierdzają ogólniejsze tendencje, ale i wówczas, kiedy fakty mające tam miejsce zaprzeczają generalnym prawidłowościom, a nawet obalają ustalenia w randze teorii. Na istotny walor badań monograficznych, jakim jest właśnie falsyfikacja, a nie weryfikacja, wielkich teorii zwracano niejednokrotnie uwagę a polski dorobek również pod tym względem dostarcza szeregu interesujących przykładów.

Jednym z nich są chociażby wnioski Bogusława Gałęskiego wyprowadzone z analizy upowszechniania innowacji w rolnictwie chłopskim w latach 60., kiedy to wbrew założeniom i na przekór obiegowym sądom okazało się, że na wsi poznańskiej, uważanej zawsze za bardziej nowoczesną, innowacje torowały sobie drogę o wiele oporniej niż w zacofanej wsi podlaskiej. Na domiar złego, rolnicy trwający z uporem przy uznawanej wówczas za wsteczną i nierozwojową indywidualnej formie własności wyprzedzali w gotowości przyjmowania innowacji rolników skupionych w spółdzielniach, które traktowano jako ośrodki postępu i modernizacji. Zaobserwowane (nie)prawidłowości autor nazwał paradoksem, polegającym na tym, że oto „we wsiach lub grupach bardziej tradycyjnych, o niższym poziomie kultury rolnej proces dyfuzji jest szybszy aniżeli we wsiach w przeszłości gospodarczo rozwiniętych.” [Gałęski, s. 244]

Inną obserwację, czyniącą z kolei ustalenia na temat urbanizacji nieco bardziej wątpliwymi, znajdujemy w pracy A. Olszewskiej „Wieś uprzemysłowiona”. Zwrócenie uwagi na drobny szczegół, że odbiornik telewizyjny nie zajmuje szczególnie eksponowanego miejsca w wiejskim domostwie, lecz najczęściej bywa stawiany w kuchni, skłania badaczkę do głębszej refleksji nad znaczeniem mediów w życiu społeczności wiejskiej. „Telewizji - konkluduje autorka - została wyznaczona pewna rola: dostarczania rozrywki w ramach dotychczasowego trybu życia. Telewizja została podporządkowana już istniejącemu trybowi życia, nie zmieniła go w jakiś widoczny sposób.” [Olszewska, 1969, s. 145] W konsekwencji oznaczało to selektywny odbiór prezentowanych treści: o ich percepcji decydował specyficzny „filtr” kulturowy wiejskiego środowiska. Treści akceptowane, zgodne z obowiązującym systemem wartości wywoływały żywą reakcję, stawały się przedmiotem rozmów i komentarzy. Treści zbyt odbiegające od lokalnych realiów traktowano jak pochodzące z innego świata i w żaden sposób nie nabierały one mocy obowiązującej, wzorotwórczej. Faktycznie więc system wartości wsi zmieniał się bardzo powoli i przez

długie lata pełnił rolę „zmiennej niezależnej”, zaprzeczając tym samym powszechnie uznawanej roli urbanizacji.

Najświeższego przykładu niezgodności empirii z obowiązującą teorią dostarczają badania nad samoorganizacją w społecznościach wiejskich, prowadzone w 2002 roku w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa pod kierunkiem Marii Wieruszewskiej. Podstawową intencją podjętych analiz była chęć sprawdzenia, jak w warunkach transformacji ustrojowej i gospodarki wolnorynkowej radzą sobie dwie, pod wieloma względami odmienne wsie, opisywane już wcześniej w latach 80. Obrona perspektywa porównawcza nie ograniczała się więc tutaj do wymiaru diachronicznego - dwa okresy historyczne rozdzielone wpływem kilkunastu lat. Nie wyczerpywał też istoty zamysłu badawczego jego wymiar synchroniczny - dwie wsie położone w różnych regionach kraju (Podlasie i Wielkopolska). Krzyżował się z nimi wymiar trzeci - konfrontacja przyjętego przez każdą z tych wsi odrębnego modelu rozwojowego (modernizacja i utowarowienie rolnictwa lub trwanie przy tradycyjnym sposobie życia i produkcji rolnej) oraz czwarty - porównanie potencjału samoorganizacji każdej z tych społeczności. Uzyskane wyniki poświadczają zawodność ogólnych koncepcji rozwoju. Okazało się bowiem, że „przodująca” w latach 80. dynamiczna i otwarta wieś wielkopolska o wiele gorzej radzi sobie w nowych warunkach (zarówno ekonomicznie jak i pod względem obywatelskiego zaangażowania mieszkańców) niż „zacofana” wieś podlaska. Potwierdziła się tym samym opinia Zdzisława Grzelaka, sformułowana jeszcze za minionego ustroju: „nie wydaje się bezpłodne intelektualnie - pisał ten badacz - sprowadzanie makroprocesów do wymiarów jednej zagrody, jednej bądź kilku społeczności lokalnych. Na styku tego, co ogólne i jednostkowe odbywa się ostra weryfikacja zasad, stąd płyną nie zawsze słyszalne sygnały o niebezpiecznych odchyleniach od założeń i planów.” [Grzelak, 1994, s. 9] Czasami mówi się, że nauki społeczne dysponują dwoma, jakoby uzupełniającymi się podejściami: mogą badać społeczeństwo przy pomocy „lunety” (ilościowe badania reprezentatywne) oraz „mikroskopu” (badania jakościowe). Co począć jednak w sytuacji, gdy przez mikroskop zaczynamy widzieć nie tylko lepiej, ale zgoła - coś innego?

Ostatnią kwestią, do której chcemy się w tym miejscu ustosunkować jest dylemat statyka *versus* dynamika w badaniach monograficznych. Pytanie, czy i na ile możliwe jest wykroczenie w opisie monograficznym poza synchronię, a więc uchwycenie dokonujących się w danej społeczności lokalnej przemian, kieruje naszą uwagę ponownie ku konkretnym tekstom, które na różny sposób uwzględniały diachroniczny wymiar analizowanych zjawisk. Najbardziej oczywistym rozwiązaniem jest sięgnięcie do metody porównawczej, przy czym w

grę wchodzi dwie jej wersje: terytorialna i chronologiczna. [Topolski, 1968] Metodę porównawczą w pierwszym sensie definiuje się jako „takie badanie społeczności lokalnych, których głównym celem i przedmiotem jest porównanie danej społeczności z innymi sąsiednimi lub dalszymi społecznościami lokalnymi tego samego lub innego regionu bądź też porównanie badanego obiektu z większą całością.” [Wierzbicki, 1971, s. 308] Zestawiane jednostki mogą obrazować różne fazy rozwoju spowodowane oddziaływaniem określonych czynników, a więc prezentować kolejne etapy przemian, jakim podlegają takie jak one bądź zbliżone do nich układy. Na przydatność tego rodzaju badań zwłaszcza w okresie gwałtownych przemian zwracano uwagę niejednokrotnie. Polska socjologia wsi dysponuje wieloma realizacjami przeprowadzonymi według tej zasady. Jednym z pierwszych równoległych opisów monograficznych wsi (taką nazwę proponuje Winclawski dla najwcześniejszych, jeszcze nie w pełni dojrzałych metodologicznie prac) był „Opis topograficzno-historyczny Ziemi Wyszogrodzkiej na teraz w obwodzie plockim położony” historyka-amatora Wincentego H. Gawareckiego z roku 1823. [Winclawski, 1973]

Monografie porównawcze o charakterze panelowym polegały na kilkakrotnym (najczęściej dwukrotnym), w różnych odstępach czasowych realizowanym badaniu tego samego środowiska. Maszkienice Bujaka opisane po raz pierwszy w 1901 r. doczekały się ponownej analizy po dziesięciu latach. Kazimiera Zawistowicz-Adamska, zachęcona rysem historycznym wsi Zaborów, sporządzonym przez działacza ludowego i animatora kultury Jędrzeja Cierniaka przeprowadziła tamże szeroko zakrojone badania w roku 1938. Wybuch wojny uniemożliwił publikację wyników, natomiast efektem pobytu badaczki w terenie stała się książka „Społeczność wiejska” zawierająca osobiste relacje autorki, które śmiało można nazwać polskim „smutkiem tropików”. Po 35 latach dzieło swojej mistrzyni podjęła Maria Wieruszewska, czyniąc odniesieniem dla własnej monografii Zaborowa nie tekst wcześniejszego opracowania (gdyż takie nie powstało), lecz zachowane szczęśliwie materiały z wywiadów i badań terenowych Zawistowicz-Adamskiej. [Wieruszewska, 1978] Ponowną monografię Żmiącej po 50 latach od książki Bujaka przygotował Z.T. Wierzbicki. Także Dyzma Gałaj swojej podłowickiej wsi Bocheń poświęcił dwa studia monograficzne. [Gałaj, 1960, 1996]

Istnieje jednak jeszcze inna możliwość „uruchomienia” statycznego obrazu danej społeczności lokalnej, wzbogacenia go o wymiar czasu, a mianowicie uwzględnienie w opisie nie tylko danych aktualnych, lecz również dostępnych materiałów historycznych. Tradycję taką zapoczątkował Bujak, sięgając przy opisie Maszkienic aż do XIV wieku a kontynuowały

ją liczne prace powstające w tzw. krakowskiej szkole historycznej, prowadzonej przez Kazimierza Dobrowolskiego, który czerpiąc inspirację z Ludwika Krzywickiego koncepcji podłoża historycznego postulował uprawianie badań metodą zwaną z racji swej interdyscyplinarności, metodą integralną. W tej konwencji zostały napisane takie monografie, jak Dobrowolskiego „Dzieje wsi Niedźwiada” - o nastawieniu historyczno-etnograficznym [Dobrowolski, 1931] czy Władysława Kwaśniewicza historyczno-socjologiczna praca „Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian”. [Kwaśniewicz, 1970]

Oryginalne podejście zaproponował również Wincenty Styś, przedstawiając w książce „Drogi postępu gospodarczego wsi” dzieje swojej rodzinnej wsi Husów, odtworzone na podstawie zachowanych dokumentów z kolejnych lat. Porównanie warsztatu badawczego Bujaka i Stysia prowadzi do ciekawych wniosków, potwierdzających zdolność monografii do uporania się z problemem czasu w wieloraki sposób. „Dla uzyskania obrazu zmian rozwojowych Bujak powtarzał co pewien czas badanie tej samej wsi - pisze J. Jasiński - Nowością procedury nadawczej Stysia była natomiast niezwykła skłonność do analiz typu historyczno-genetycznego przy zachowaniu zasadniczej orientacji ekonomiczno-socjologicznej. Rozpatrywał on zjawiska i procesy gospodarczo-społeczne w długim przedziale czasowym i szerokim uwarunkowaniu przyczynowo-skutkowym, które pozwalają na lepsze uchwycenie tendencji i prawidłowości. Dlatego metoda Stysia jest porównywana do systemu filmowania, a podejście Bujaka - do fotografowania procesów rozwojowych.” [Jasiński, 1986, s. 229]

Dzięki mrówczej pracowitości uczonego dowiadujemy się przy okazji takich szczegółów jak np. ten, ile sztuk jaj (200) oraz ile motków przędzy (1.788) zdawano tam do dworu w 1773 roku, a nawet ile tychże jaj i motków składał niejaki Jakub Kwolek, Paweł Magoń czy Szymon Styś. Można, rzecz jasna, lekceważąco machnąć ręką na takie drobiazgi, nazywając tego rodzaju praktyki „humorystycznym obskakiwaniem faktów”, za których gromadzeniem kryje się „naiwna wiara, iż z prostego nagromadzenia tzw. faktów...przecież coś w jakiś sposób wyrośnie.” [Szczurkiewicz, 1969, s. 33] Ależ oczywiście, że wyrośnie! Właśnie dzięki swojej skrupulatności mógł Styś oszacować skalę obciążeń poddańczych husowian na około 15% siły roboczej wsi, podczas gdy przeciętne rozmiary powinności pańszczyźnianych przekraczały w ówczesnej Polsce 65%. [Kochanowicz, 1981] Właśnie zejście na poziom pojedynczego gospodarstwa pozwoliło Stysiu wykryć, iż zamieniając już przed 1782 r. pańszczyznę na czynsz dwór husowski nie tyle prześcignął we wspaniałomyślności samego cesarza Józefa II (znoszącego „niewolę” - „Leibeigenschaft” i

wprowadzającego „umiarkowane poddaństwo” - „Untertanigkeit”), ile go uprzedził, pragnąc „wyjść na swoje”.

W tak krytykowanych monografiach starego typu znaleźć można wiele innych z pozoru drobnych i nieistotnych informacji, które jednak umieszczone w odpowiednim kontekście nabierają znaczenia i sprawiają, że wdzięczny czytelnik gotów pobłogosławić autora za to, iż ich nie pominął, jako mało ważnych i zbytecznych. Jednym z takich przykładów jest np. wzmianka Bujaka o tym, jak to żmięcanie zmieniali co jakiś czas gatunek uprawianych ziemniaków. Przykładowo, pod koniec XIX wieku zawitały tam tzw. czempiony, przemianowane przez miejscową ludność na „szczepiony”. I oto już po ośmiu latach, pisze autor, cała wieś nie sadziła innych ziemniaków, jak tylko owe „szczepiony”. Nieistotny szczegół? Wcale nie! Jeśli bowiem czytamy w pracy Erica Fottorino, iż w połowie XX wieku rolnicy z pewnego rejonu Francji „potrzebowali **zaledwie** 9 lat, aby gatunek lokalny wymienić na amerykański” [Fottorino, 1999, s. 153] to widać jasno, iż polscy chłopcy już dobre 50 lat przed francuskimi byli o cały rok szybsi, jeśli idzie o tempo przyswajania innowacji a skoro tak, to powtarzane także dzisiaj opinie, iż polski rolnik jest nieufny, zacofany i oporny na zmiany, okazują się niczym więcej jak stereotypem, któremu ulegają zwłaszcza polscy politycy, tzw. elity opiniotwórcze i - niektórzy socjologowie.

Nadzwyczaj cenny z punktu widzenia dzisiejszych polemik na temat kondycji polskiego rolnictwa i „barier świadomościowych” polskich rolników *casus* „szczepionów” potwierdza raz jeszcze przekonanie, iż nie ma niepotrzebnych danych w monografiach, a więc zarzut ich nadmiarowości (redundancji) stawia w kiepskim świetle czytelnika, lecz w żadnym razie nie autora monografii. Przypomnijmy tu trafną uwagę J. J. Rousseau, wyrażającą tę samą myśl jeszcze dobitniej: „rzeczą czytelnika - pisał filozof - jest zestawić te składniki i określić istotę, na którą się składają. Rezultat winien być jego dziełem; jeśli się omyli, sam będzie odpowiedzialny.” [Rousseau, 1956, s. 265]

Wzmianka o „szczepionach” kieruje naszą uwagę ku ogólniejszym kwestiom epistemologicznym i etycznym nauk społecznych. Powstaje bowiem przede wszystkim pytanie czy istotnie należy domagać się od autora, by obserwowane fakty poddawał ostrej selekcji a opis całości za wszelką cenę podporządkowywał powziętym założeniom. Niejednokrotnie wszak krytykowano w naukach społecznych podejście holistyczne z tego powodu, że prowadzi ono do narzucania badanej rzeczywistości zbyt logicznej i koherentnej struktury. „Nawet ciało ludzkie ma nie spełniający żadnej funkcji wyrostek robaczkowy – polemizował z funkcjonalistami Ernest Gellner – Antropologowie winni przyznać, iż niektóre

społeczeństwa mogą czasami mieć także wyrostki robaczkowe.” [Gellner, 1995, s. 145] Swojego czasu Levi-Bruhl rozważając zalety relacji różnych badaczy ludów prymitywnych sformułował godną uwagi myśl, wartą przywołania w tym kontekście. Jego zdaniem, to właśnie nieprzygotowani naukowo misjonarze mieli tę przewagę nad profesjonalnymi badaczami, że „nie znali żadnej teorii socjologicznej” i dlatego, pisał, „ich relacja jest dla nas tym donioślejsza, że nie pojmują oni nic z tego, co opisują.” [Levi-Bruhl, 1992, s. 53] Tak cenna powściągliwość badacza może jednak być efektem nie tylko braku wiedzy, lecz również stanowić skutek świadomej, w pełni dojrzałej decyzji. Pisząc o etosie uczonego, Stefania Skwarczyńska akcentowała z kolei potrzebę „wyrośnięcia ponad łatwe, biologiczne ‘ja’, odepchnięcia prostej witalności, która tak łatwo prowadzi do narzucania poznawanemu obiektowi własnych schematów.” Dlatego kluczowym momentem było dla niej zachowanie uczciwego stosunku pomiędzy „przedmiotem badania, owym światem rzeczywistości, bezbronnym wobec nas, biernym biernością przedmiotu, celem naszego poznawczego wysiłku a zaborczą, prężną, dążącą do panowania nad przedmiotową rzeczywistością zdolnością twórczą naszego umysłu.” [Skwarczyńska, 1953, s. 76] Także współcześni antropologowie postmodernistyczni (zwłaszcza ci, którzy żywią kompleks mimowolnych pogrobowców kolonializmu i czują się obarczeni przeniesionym ze stosunków władzy w sferę wiedzy „brzemieniem białego człowieka”) apelują, by zaniechać wygłaszania monologicznych sądów i zastąpić je heterogenicznym, wolnym od epistemologicznej przemocy kolażem, gdzie mieszałyby się głosy różnych podmiotów, strzępy poszczególnych narracji i odrębne języki.

Tak oto, postrzegana w perspektywie przywołanych tu dylematów poznawczych i moralnych tradycyjna monografia okazuje się całkiem atrakcyjną, jeśli nie wręcz nowatorską propozycją badawczą. Zdaje się też oferować rozwiązanie wielu bolączek trapiących współczesne nauki społeczne. Jeżeli bowiem dzisiejsza socjologia dokonała niefortunnej, zdaniem wielu, zamiany badania konkretnych zjawisk na abstrakcyjne spekulacje, gdzie – mówiąc słowami Ludwika Gumplowicza – „prawidłowości liczb da się wszędzie i zawsze osiągnąć, choć o prawidłowości podciągniętych pod te liczby faktów mowy nie ma” [Gumplowicz, 1886, s. 49]; jeżeli dzisiejsi socjologowie ubolewają nad brakiem kontaktu z „namacalną, widzialną rzeczywistością”, co powoduje, że „życie codzienne w Polsce współczesnej nie ma swojej systematycznej etnografii” a „współczesna polska rzeczywistość interakcyjna ciągle pozostaje poza zasięgiem badań socjologicznych” [Czyżewski, 1990, s. 102]; jeżeli wreszcie utrata więzi z żywymi ludźmi i terenem prowadzi, jak pisze Bourdieu,

do likwidacji autonomii dyscypliny, zawłaszczonej przez świat polityki, mediów i kręgi eksperckie, czyli (mówiąc niemodnym dziś Marksem) do „nikczemnienia nauki” – czyż remedium na wszystkie te niedostatki nie jest klasyczna, rzetelna, skromna i uczciwa monografia? A jeśli tak, jedyne, co pozostaje to apel do badaczy: z powrotem do Żmiącej!

Bibliografia

- Adamus K., 1959: *Monografie wsi w Polsce. Przegląd problematyki badawczej*. „Etnografia Polska”.
- Bourdieu P., 2001: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bujak F., 1901: *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Akademia Umiejętności, Kraków.
- Bujak F., 1903: *Żmiąca, wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*. Gebethner i s-ka, Kraków.
- Chałasiński J., 1935: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku*. Drukarnia Katolicka, Poznań.
- Chałasiński J., 1947: *Wstęp /w:/ A. Cuvillier, Wprowadzenie do socjologii*. „Książka”, Warszawa.
- Czyżewski M., 1990: *Recepcja socjologii interpretatywnej w Polsce*. /w:/ A. Giza-Poleszczuk, red., *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*. IFiS PAN, Warszawa.
- Dobrowolski K., 1931: *Dzieje wsi Niedźwiada*. /w:/ *Studia z historii społecznej i gospodarczej*. Lwów.
- Duda-Dziewierz K., 1938: *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*. Biblioteka Socjologiczna, Warszawa-Poznań.
- Fottorino E., 1999: *Człowiek ziemi*. LSW, Warszawa.
- Gałąj D., 1960: *Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów (studia szczegółowe na przykładzie wsi Bocheń, powiatu łowickiego)*. LSW, Warszawa.
- Gałąj D., 1996: *Od chłopca do rolnika. Powtórna monografia wsi Bocheń. Studia nad kwestią chłopską*. KAW, Warszawa.
- Gałęski B., 1962: *Spółeczna struktura wsi*. PWRiL, Warszawa.
- Gałęski B., 1971: *Innowacje a społeczność wiejska*. KiW, Warszawa.
- Gellner E., 1995: *Pojęcie pokrewieństwa i inne szkice antropologiczne*. Universitas, Kraków.
- Gortat W., 1928: *Góra Bałdrzychowska i Buczyna*. PINGW, Warszawa.
- Grzelak Z., 1994: *Spółeczności wiejskie w środkowym regionie kraju*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Gumplowicz L., 1886: *System socjologii*. Wyd. Spółki Nakładowej, Warszawa.

Jagiello-Łysiowa E., 1963: *Zawód rolnika w świadomości społecznej dwóch pokoleń wsi*. KiW, Warszawa.

Jasiński J., 1986: *Twórczość naukowa i publicystyczna Wincentego Stysia na tle jego epoki i nauki współczesnej*. /w:/ S. Urban, red., *Z Husowa po berła rektorskie. Wincenty Styś – człowiek, uczony, działacz społeczny*. LSW, Warszawa.

Kochanowicz J., 1981: *Pańszczyźniane gospodarstwo chłopskie w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku*. WNE UW, Warszawa.

Kwaśniewicz W., 1970: *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie przemian*. Ossolineum, Wrocław.

Kwaśniewicz W., 1993: *Badania monograficzne*. „Kultura i Społeczeństwa” nr 3.

Landau L., Pański J., Strzelecki E., 1939: *Bezrobocie wśród chłopów*. Fundusz Kultury Narodowej, Warszawa.

Levi-Bruhl L., 1992: *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*. PWN, Warszawa.

Markowska D., 1964: *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*. Ossolineum, Wrocław - Warszawa.

Okólski M., Jaźwińska E., red., 2001: *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Scholar, Warszawa.

Olszewska A., 1969: *Wieś uprzemysłowiona. Studium społeczności lokalnej w powiecie opolskim*. Ossolineum, Wrocław.

Poniatowski J., 1935: *Przeludnienie wsi i rolnictwa*. Towarzystwo Oświaty Rolniczej, Warszawa.

Przybyłowska I., Zygmantowski P., 1995: *Badania monograficzne w środowisku wiejskim – historia i teraźniejszość*. /w:/ P. Starosta, red., *Zbiorowości terytorialne*. UŁ, Łódź.

Rosner A., 1985: *Bank danych o 34 gminach*. IRWiR PAN, Warszawa.

Rousseau J. J., 1956: *Wyznania*. Tom I. PIW, Warszawa.

Rychliński S., 2001: *Lustracje społeczne*. Aspra-JR, Warszawa.

Skwarczyńska S., 1953: *Etos badacza*. /w:/ tejże, *Studia i szkice literackie*. PAX, Warszawa.

Starosta P., 1995: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrospołecznego*. UŁ, Łódź.

Styś W., 1947: *Drogi postępu gospodarczego wsi*. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław.

- Szczepański J., 1950: *Socjografia*. „Wiedza i Życie” nr 4.
- Szczurkiewicz T., 1969: *Moda na socjologię*. /w:/ tegoż, *Studia socjologiczne*. PWN, Warszawa.
- Sztompka P., 1968: *O pojęciu modelu w socjologii*. „Studia Socjologiczne” nr 1.
- Topolski J., 1966: *Problemy metodologiczne monograficznych badań wsi. O potrzebie monografii integralnych*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” nr 3.
- Topolski J., 1968: *Metodologia historii*. PWN, Warszawa.
- Turowski J., 1977: *Monograficzne badania wsi*. „Wieś i Rolnictwo” nr 2.
- Wierzbicki Z.T., 1963: *Żmija w pół wieku później*. Ossolineum, Wrocław.
- Wierzbicki Z.T., 1971: *Stan współczesnej monografistyki społeczności lokalnych i możliwości badań przemian społecznych wsi*. /w:/ B. Gałęski, red., *Zmiany społeczne i postęp techniczny*. Ossolineum, Wrocław-Warszawa.
- Winclawski W., 1971: *Przemiany środowiska wychowawczego wsi peryferyjnej. Studium wioski Ciche Górne powiatu nowotarskiego*. Ossolineum, Wrocław.
- Winclawski W., 1973: *Przemiany środowiska wychowawczego wsi w rejonie uprzemysławianym*. PWN, Warszawa.
- Wieruszewska M., 1978: *Przemiany społeczności wiejskiej. Zaborów po 35 latach*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Wieruszewska M., red., 2002: *Samoorganizacja w społecznościach wiejskich*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Zawistowicz-Adamska K., 1948: *Spółeczność wiejska*. Polski Instytut Służby Społecznej, Łódź.
- Znaniecki F., 1934: *The Method of Sociology*. New York.

Abstrakt

Monografie wiejskich społeczności lokalnych odgrywały dużą rolę w polskiej socjologii do lat 70. Poprzedzały je liczne opisy socjograficzne i lustracje społeczne, podejmowane w Polsce już w pierwszej połowie XIX wieku. Liczne zarzuty podnoszone po adresem klasycznych (opisowych, encyklopedycznych) monografii, takie jak brak reprezentatywności, niemożność uogólniania wniosków z nich płynących, podejście synchroniczne a nie diachroniczne czy nadmiarowość (redundancja) szczegółów nie są w pełni słuszne. Najlepsze monografie w polskiej socjologii wsi spełniały wszelkie warunki metodologicznej poprawności a ich zasadniczym walorem był wierny opis rzeczywistości społecznej, co od momentu spopularyzowania badań ankietowych, analizujących głównie świadomość respondentów, jest zaniechane. Tradycyjne monografie wydają się atrakcyjnym podejściem badawczym nawet z punktu widzenia aktualnych dylematów w naukach społecznych (postulat powściągliwości autora, niekoherencja kultury, uwolnienie nauki od doraźnego zaangażowania, etos badacza), dlatego warto sięgnąć po ten niesłusznie zarzucony gatunek socjologicznego pisarstwa.

Słowa kluczowe

Monografia – reprezentatywność – „niedodawalność” – redundancja – falsyfikacja ogólnych teorii – wymiar diachroniczny – naukowe i polityczne znaczenie szczegółu.